Nr. 89. We Lwowie Piątek dnia 18. Kwietnia 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr.—półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 17. kwietnia.

Jak o terminie wyborów do rady państwa, tak też i o czasie zwołania sejmu galicyjskiego co chwila inne obiegają pogłoski. Z autentycznych źródeł zapewniano, iż sejm zwołanym będzie 15. maja. Wkrótce potem nie mniej poważne źródła zaprzeczyły temu, wyznaczając termin jesienny, równoczesny z sejmami innych prowincyj. Chwilowo znowu pierwsza z tych dwóch pogłosek wzięła górę, ażeby wreszcie ustąpić miejsca wersji najpomyślniejszej, że sejm zwołanym będzie wprawdzie w drugiej połowie maja, ale na czas bardzo krótki, a następnie odroczonym do jesieni.

Nazywamy tę wersję najpomyślniejszą — ona bowiem najwięcej przedstawia szans, iż będzie można załatwić ważniejsze sprawy, i tę sesję nieco płodniejszą od poprzednich uczynić. Gdyby sesja miała się zacząć i skończyć z wiosną — trwałaby znowu tak krótko, że zaledwie rozpoczęte czynności komisyjne musiałyby być albo w połowie przerwane, albo też załatwiane w przyspieszonem tempie, nie koniecznie odpowiadającem godności ciała reprezentacyjnego, i nie zbyt dobrze rokującem o dojrzałości jego uchwał. Roboty w polu bowiem wkrótce odwołałyby z sali sejmowej rolników, a ci są przeważną w sejmie większością. Również i jesienna sesja nie długo trwaćby mogła. Zwołana dopiero po dokonanych wyborach do rady państwa — rychło musiałaby ustąpić miejsca parlamentowi centralnemu, w którym rządzące sfery chcą widzieć zawszeześrodkowaną całą akcję konstytucyjną. Wspomniana wyżej kombinacja sesji wiosennej z jesienną, daje o wiele więcej pewności, iż sesja nie będzie zamkniętą w chwili, kiedy właśnie sejm będzie miał przystąpić do najważniejszych swych prac. Zebrawszy się choćby tylko na dwa tygodnie w maju lub czerwcu, mógłby sejm załatwić się z wszelkiemi pierwszemi czytaniami i powybierać komisje. Po odroczeniu sesji — bez zamykania jej — mandaty komisyj nie gasną, czynności ich nie ustają. Komisje zatem miałyby aż nazbyt czasu, ażeby poruczone im prace wykończyć i przygotować tak, by je można przedłożyć do drugiego czytania zaraz z ponownem otwarciem sesji w jesieni. A wtedy — wolny już od wyborów komisyj, od pierwszych czytań, od przerw spowodowanych równoczesnemi pracami komisji — mógłby sejm w krótkim stosunkowo czasie uchwalić nawet większe ustawy, bez owego fatalnego pospiechu, który już tyle złego w naszej ustawodawczej pracy spowodował.

Sądzimy przeto, że ci, którzy mogą jakikolwiek wpływ wywrzeć na termin zwołania i czas trwania sesji, powinniby go wywrzeć właśnie w tym kierunku, ażeby z wiosną rozpoczęta sesja została do jesieni odroczoną. Perjod wyborczy, rozpoczęty wyborami z r. 1876. dobiega już do połowy. Zaczynaliśmy go z wielkiemi nadziejami. Wyparłszy świętojurców tak, iż zeszli w sejmie do stanowiska nic nie znaczącej koterji — wprowadziwszy do izby wiele nowych żywiołów tak z miejskiej jak i wiejskiej inteligencji — sądziliśmy, iż czynność reprezentacji kraju teraz dopiero będzie się mogła w całej pełni pomyślnie rozwinąć; i że tyle i tak bardzo piekących spraw krajowych, znajdzie rychłe załatwienie. Tymczasem — jak powiedziano — połowa perjodu się kończy, a z wszystkich tych nadziei nic się nie spełniło. Ustawa drogowa nie załatwiona — reforma gminna nie poruszona nawet — o konieczne reformy ekonomiczne zaledwie można było z lekka zawadzić. A jakkolwiek i sejm nie jest tu zupełnie bez winy, jednak jej część największa spada na owo krótkie trwanie sesji, które wszelkie obszerniejsze prace ustawodawcze wręcz uniemożliwia. I byłoby rzeczą nie do darowania, gdyby nie użyto wszelkich sprężyn do usunięcia złego. Ze zaś w tym roku opóźnienie dyskusji budżetowej, wybory do rady państwa i konieczność otwarcia nowej jej sesji zeszły się tak, iż sejm, czy na wiosnę, czy w jesieni zwołany znowuby musiał trwać zbyt krótko — przeto też powyższa kombinacja jako jedynie temu zapobiegająca powinnaby znaleść poparcie wszystkich, mających jakie takie wpływy w Wiedniu. Mamy obecnie tyle Exscelencyj, ile ich dawniej nie bywało — mamy aż nazbyt wielu takich, którzy nas nieustannie zapewniają, że rząd sprzyja krajowi, i sprzyja codzień więcej. Niech więc te Exscelencje choć na to się przydadzą, a to sprzyjanie niech się choć w tem objawi, aby sejm mógł mieć tyle do swych prac pozostawionego czasu, ile go na załatwienie niezbędnych większych prac ustawodawczych potrzeba. Gdyby to sześciolecie miało znowu bez widocznych planów upłynąć — rezultat przyszłych wyborów łatwo możc być o wiele gorszym.

Zamach na cara.

Oprócz skąpych doniesień urzędowego telegraficznego biura, bardzo mało dotąd nadeszło szczegółów o zamachu na cara. Moskiewskie dzienniki z 15. jeszcze nas nie mogły dojść. Wiedeńskie dzienniki zamieszczają następujący telegram: „Zamach nastąpił o godzinie 9. z rana, między rogiem gmachu sztabu jeneralnego okręgu petersburgskiego, a placem admiralicji, naprzeciw wjazdu do pałacu ks. Gorczakowa. Na murze gmachu sztabu jeneralnego są ślady trzech kul. Sprawca zamachu wyznał, że nazywa się Jan Sokołow, jest urzędnikiem w jednym z prowincjonalnych urzędów ministerstwa finansów (sprostowane późniejszemi telegramami) — wzbraniał się złożyć bliższe zeznania, i oświadczył, że potomność czyn jego sądzić będzie. Pod pachami miał dwie kapsułki z trucizną, przylepione woskiem. Kiedy go uwięziono, zaciął zęby — poczem dostał wymiotów, i piana z ust mu się toczyła. Wieczorem rozeszła się pogłoska, że umarł, wzbraniając się wziąć podawane mu antidotum. Zdaje się jednak, że się w końcu udało dcć mu ratunek".

Wiener Tagblatt zamieszcza następujący telegram: „Petersburg 14. kwietnia, godzina 7. wieczór. Sprawca zamachu blondyn, około 30 lat mający, słusznego wzrostu i pięknych rysów twarzy, które same świadczą przeciw jego moskiewskiemu pochodzeniu (mimo to jest on istotnie Moskalem. Red.) — został w 10 minut po zamachu ujęty przez kwaśnika (sprzedającego kwas) i po zaciętej, kilka minut trwającej bójce rzucony o ziemię, poczem przybyli tymczasem stójkowi, zanieśli go do najbliższej budki strażniczej. O ile dotąd wiadomo, sprawcą zamachu jest dymisjonowany oficer, obecnie w służbie cywilnej pozostający. Twierdzą, że jest on rodem z Warszawy, i narodowości polskiej — co jednak jeszcze nie jest skonstatowanem (owszem, jest skonstatowanem przeciwnie, że sprawcą zamachu jest Moskal. Red. Dz. P.) Dopiero od niedawna miał przebywać w Petersburgu. Sędzia śledczy, przy pomocy dwóch zaprzysiężonych tłumaczy, posługuje się przy protokole francuskim językiem — ale dotąd prawie nic nie mógł z więźnia wydobyć. Raz tylko odezwał się: czego chcecie? nie wolno mi mówić! Ze świstka papieru, który znaleziono w jego kieszeni, ma jednak okazywać się, że istniał spisek, który wcale nie miał celów nihilistycznych. W ciągu popołudnia zaaresztowano 170 osób — między tymi najwięcej z „nadwiślańskich gubernij". Jenerał Drentein miał już przed ośmiu dniami wpaść na trop szeroko rozgałęzionego spisku, nie mającego nic wspólnego z nihilizmem. Mówią także, że ma być zaprowadzony stan oblężenia w ośmiu gubernjach".

Podaliśmy ten telegram w całości — ażeby nie omijać żadnego szczegółu jaki nas w tej sprawie dojdzie. Jednak wydaje on się nam ze wszechmiar być pospolitym falsyfikatem, a w dodatku bezecnie tendencyjnym, jak świadczą owe fałszywe szczegóły o polskiem pochodzeniu sprawcy zamachu, o aresztowaniach osób przeważnie z Polski i t. p. Że Moskale puścić mogli w pierwszej chwili takie pogłoski — to niewątpliwe, ale już wtedy wiadomem było, że sprawca zamachu jest Moskal.

Narodni Listy otrzymały prywatny telegram z Petersburga, według którego młodego sprawcę zamachu miano już w sobotę i niedzielę widzieć w pobliżu zimowego pałacu. *Dał on trzy strzały.* Jedna kula drasnęła płaszcz cara — dwie utkwiły w drzewach. Bezwątpienia miał sprawca wspólników. Lud chciał go na miejscu zabić.

Głos konstytucjonalisty moskiewskiego

rozpatrzył Z. Miłkowski.

(Dokończenie.)

Kongres berliński odbył się pod prezydencją księcia Bismarka i pod egidą cesarza Wilhelma — pierwszego obrażonego, jak mówiliśmy wyżej, drugiego wdzięcznością względem Rosji przejętego za płaszcz cesarski, który, gdyby nie Rosja, nie okrywałby sędziwych ramion jego. Wdzięczność ta atoli nie przeszkodziła temu, że Rosja zwycięska, laurami okryta, posadzoną została w obliczu kongresu na ławie oskarżonych. Odarto ją ze sławy, z godności i z korzyści wszelkich. Sprawił to lord Beaconsfield, sekundowany przez hr. Andrassy'ego, nie powściągany przez ks. Bismarka. Za Moskwą, wyswodzicielką chrześcjan z niewoli, nie ujął się nikt. Pełnomocnik jej, książę Gorczaków, był przedmiotem docinków. Autor przytacza kalambur sfabrykowany z poziómek, objadanie się któremi sprawiało kanclerzowi moskiewskiemu bole żołądka, przemilcza jednak o tem, że go pokąsał pies kanclerza niemieckiego.

Niemiecka przyjaźń, niegdyś, za czasów Prus małych, taka niewzruszona, wydaje się autorowi obecnie niepewną i nietrwałą. Za podstawę jej służy usposobienie osobiste Wilhelma I. który oświadczyć miał, iż „byłby złoczyńcą gdyby przeciwko Rosji wystąpił." Oświadczenie to obowiązuje starca, którego dni policzone. Długiego życia nie może też obiecywać sobie Aleksander II. Po śmierci tego ostatniego na tronie carskim zasiądzie małżonek królewny duńskiej, wcale nie dobrze względem Niemiec usposobiony — względem Niemiec, którym Rosja przeszkadza pośrednio zagarnąć Holandję i Danję i bezpośrednio opanować lewy brzeg Wisły i prowincje ostzejskie. Po wstąpieniu do mogiły Wilhelma I i Aleksandra II „rosyjsko-niemiecka wojna wejdzie na kolej kwestyj europejskich i — słowa autora — jeżeli nie nam, to pokoleniu następnemu przyjdzie wytrzymać ciężki napór germanizmu, od czasów Ottona Wielkiego odpychającego już Słowian na wschód." W przewidywaniu ewentualności tej, Niemcy jak skoro miljardy francuskie do rąk dostali, wnet zabrali się do wzmacniania rozpołożonych wzdłuż rosyjskich granic fortec: Królewca, Gdańska, Torunia, Poznania i jęli się uważnie studjować pograniczne rosyjskie krainy. W 1872 r. w Kownie na zdejmowaniu planów złapano przebranych oficerów pruskich głównego sztabu. Fortece rosyjskie: Nowogieorgiewsk, Brześć, Iwangród Prusakom znanemi są lepiej aniżeli Moskalom. Moskale ze swojej strony studjowali także wojenne siły pruskie i zamierzali wznieść nowe twierdze w Goniądzu i w Zegrzu, lecz potrzeba było na nie 28 miljonów rubli.

Nic nowego i nic interesującego nie podaje autor o stosunkach politycznych do Francji, do Włoch i do innych państw i państewek. Grecji i Rumunji wymawia w gorzkich słowach niewdzięczność i użala się na to, że cel drugiej wojny wschodniej, mimo wysiłki kolosalne, dopiętym nie został. Cóż to za cel? Opanowanie morza Czarnego, Bosforu i Dardanelów w warunkach takich, któreby opanowanie to zapewniały i zabezpieczały. Warunki te wymagają osłabienia Turcji absolutnego i wytworzenia na półwyspie Bałkańskim państewek, współzawodniczących jedne z drugemi, wśród których Rosja pełnićby mogła funkcję rozjemczą. W sposób ten przemawia nie egoizm moskiewski, ale miłość dla braci Słowian, czy też dla braci chrześcian, poświęcająca ich z góry na bratobójcze zatargi gwoli wygodzie Moskwy. O! to nie egoizm. Egoiści Anglicy, ale nie Moskale.

Zaznaczywszy punkt ten, zaznaczyć jeszcze musimy opinję autora o sposobie, w jaki wojna w Turcji prowadzoną była. Sposób ten określić można jednem słowem: „haniebny." Znana nieudolność strategiczna, jenerał Obruczew kreślił plany, których wykonywanie powierzonem zostało „ich imperatorskim nicościom." Tak autor tytułuje głównodowodzących na obydwóch teatrach wojny. Jeden z nich (Michał Mikołajewicz) „zapatrywał się na wojnę w części jako na środek poprawienia pieniężnych swoich spraw i dla tego wchodził w konszachty z żydami, w wojennym zaś względzie wsławił się tem, że osobiście w żadnem nie uczestniczył spotkaniu i uciekł od armji w momencie najtrudniejszym, gdy ta atakowaną być mogła zdala od podstaw swoich. Nie będziemy — powiada następnie — roztrząsać sromotnej w. ks. Mikołaja Mikołajewicza działalności, od miłośnych jego czynów z panią Czisłową w Kiszyniewie do potrójnego pod Plewną pobicia, od sławnej do księcia rumuńskiego depeszy, błagającej Rumunów o ratowanie pod jakiemiby to nie było warunkami armji rosyjskiej do niepewnej jego postawy pod Konstantynopolem: wszystko to opisanem zostało jeżeli nie w moskiewskich to w zagranicznych dziennikach. Zauważymy wszakże, że stosunki jego z kompanjami Gregora, Kagana i Horwica zmusiły sam rząd, po zakończeniu pochodu, wydalić go do Woroneża." Uwag podobnych następuje szereg długi a często nie ciekawy, składa się bowiem z faktów wiadomych, z czynów nieudolności, z objawów niekarności i ze złodziejstw, jakich się dopuszczali członkowie carskiej rodziny.

Ze wszystkiego tego wypada w perspektywie trzecia wojna wschodnia, przedstawiająca się w Rosji jako konieczność dziejowa.

Ażeby jednak konieczność ta do pomyślnych doprowadzić mogła rezultatów, należy się do niej przysposobić tak na zewnątrz, jak na wewnątrz.— Na zewnątrz chodzi o poróżnienie antagonistów Rosji, o spuszczenie ich niby psy z łańcucha i poszczucie jednych drugimi, i o podchwycenie tego momentu w celu zwrócenia się na Turcję z całą siłą i energją; na wewnątrz chodzi o zaprowadzenie ładu państwowego, którego, zdaniem autora, osiągnąć nie można inaczej, tylko za pomocą konstytucji — za pomocą oddania władzy zwierzchniczej pod kontrolę narodu.

Konstytucja wyłazi, jako potrzeba nieodzowna, z każdego niemal wiersza książki, liczącej stronnic czterysta z górą.

Książkę tę napisał, jak nas zapewniają, człowiek poważny i jeden z lepszych moskiewskich autorów, zachowujący anonim dla nienarażenia się na los Gordijenki, zesłanego na Sybir za wypowiedzenie konstytucyjnej zachcianki.

Zachcianka owa spólną być się zdaje znacznej w Rosji liczbie ludzi, zapatrujących się na konstytucję, jak na deskę zbawienia i spodziewających się takowej nie dziś to jutro. Spodziewano się jej od Aleksandra II., gdy nadzieja ta jednak spełzła na niczem, odniesiono ją w czasach ostatnich całkowicie do następcy tronu, na którego, jakoby zbawienny w kierunku tym wpływ wywierać ma rozumniejsza od niego żona, księżniczka Dagmara: Mówią o tem ludziska i pocieszają się biedacy nadzieją. W mówieniu i pocieszaniu się udział biorą i Polacy; jeden wystąpił publicznie i w pięknej mowie wskazał w perspektywie niedalekiej „lepszą przyszłość."

Być może, że nadzieja ta płonną nie jest.

Być może, że Rosji nakoniec konstytucja zaoktrojowaną zostanie.

A jeżeli to nastąpi, to — pytanie: jaka stąd korzyść dla nas?

Jaka? — *bardzo mała — prędzej żadna.*

Gdy carat o nadaniu konstytucji pomyśli, to wykonanie myśli tej powierzy nie komu innemu, jeno patrjotom tego rodzaju, co autor *Istoriczeskich oczerków Rossii*, którzy na ukrainach wszystkich, a zatem i na polskiej, będą dalej prowadzili dzieło *obrusienia*, nie mogące prowadzonem być bez prześladowań i gwałtów.

Konstytucja przytem może być albo istotną, albo pozorną.

Konstytucyjną mianowała się Francja za czasów Napoleona III., co nie przeszkadzało temu, że władza najwyższa była nieograniczoną, i nie miała nad sobą kontroli najmniejszej, że opinia publiczna odzywać się nie mogła i dla nadużyć wszelkiego rodzaju otworem stało pole zupełnie swobodne. Coś podobnego dzieje się i ze skagańcowanym konstytucjonalizmem niemieckim. Rosja według tych ukonstytucjonowana wzorów nie osiągnie spodziewanej i przez proroków przepowiadanej „lepszej przyszłości." W warunkach zaś podobnych o lepszej przyszłości dla Polski i marzyć nie ma co. Konstytucja tego rodzaju nie na jej korzyść, a na szkodę by wypadła — na szkodę tem większą, że podszytą legalnością, która obecnie nie istnieje.

Przypuściwszy jednak konstytucję istotną, szczerą, taką jakiemi są belgijska, hollenderska, angielska, to — co? Czy konstytucję podobną wytrzyma moskiewski organizm państwowy? Wytrzymałby może, musiałby jednak pierwej rozpaść się na części składowe, nie zawadzające jedna drugiej, nie górujące jedna nad drugą, równe absolutnie w obliczu prawa, czyli, musiałoby państwo abdykować, poświęcić nietykalność własną. Warunek ten i państwowe moskiewskie podstawy nie zgadzają się ze sobą; zatem gdyby w oktrojowa-

---

BABEL.

(*Ciąg dalszy.*)

NAUKI WYŻSZE

i

przyszłe ich zadanie.

Medycyna. Prawoznawstwo. Historja. Theologja. Filozofja

Przez

STEFANA BUSZCZYŃSKIEGO.

Mówiąc o naukach wyższych, w badaniach niniejszych pominąć możemy nauki przyrodnicze i matematyczne, lecz musimy zwrócić uwagę na medycynę, Porozumiejmy się wprzód w określeniu tej nauki. Jeżeli ją uważać będziemy jako „Sztukę lekarską," w takim razie, bez względu nawet na wielkie postępy w bieżącem stuleciu, które medycynę wzniosły, nie będzie wolną od pocisków i uprzedzeń, niedowiarstwa. Zwykle wszyscy zdrowi lekceważą tę gałąź umiejętności, a gdy przyjdzie choroba wzywają lekarza. Istniejące dotąd w wielu uprzedzenie przeciw tej nauce jest jeszcze zabytkiem wieków przeszłych. Sławny szarlatanizm lekarzy owych czasów gdy nauki ścisłe z medycyną złączone, stały na nizkim stopniu, dał powód ludziom myślącym do osłabienia wiary w skuteczność ich rad. Pewny sceptycyzm w tym względzie przekazanym został dzisiejszemu pokoleniu. Mówiono: „Medycyna więcej złego zrobiła niż dobrego." Podobne zdania i teraz jeszcze zdarza się spotykać. Chciano ją obrócić w śmieszność. Voltaire, którego niegdyś każde słowo było cenionem i powtarzanem, nie lubił lekarzy; i przekonań swoich udzielił innym. „Chcesz zostać medykiem? — mówił raz do młodzieńca mającego zamiar uczyć się tak zwanej wtedy sztuki leczenia;—będziesz więc wlewał mixtury których nie znasz, w ciała, które znasz jeszcze mniej." Molière będąc w niebezpieczeństwie, rzekł do przyjaciół którzy mu oznajmili przybycie wezwanego bez jego wiedzy lekarza: „Powiedzcie mu, że jestem bardzo chory i nikogo nie przyjmuję." Voltaire naśladował Moliera w antypatji do lekarzy i lubił powtarzać tę anekdotę.

Niektórzy lekarze sami nie przywiązują wiele wartości do swej nauki. Sławny medyk jeden mówił: „Cała różnica między dobrym a złym lekarzem jest w tem: iż dobry daje spokojnie umrzeć, a zły lekarz zabija." Znałem bardzo uczonego medyka, który lecząc chorego bez nadziei, przybył nareszcie po jego śmierci. „Co za szkoda, — zawołał — żeście mi nie dali prędzej wiedzieć." — Cożż byłby żył?" — spytano go. „Nie. Byłby umarł; ale inaczej."

Gdyby medycyna nie większe miała zasługi jak doprowadzenie chirurgii do tak wysokiego stopnia doskonałości na jakim dziś stoi, jużby znakomite zajmowała miejsce w postępie wiedzy ludzkiej. Ale jej przeznaczone nierówne wyższe posłannictwo. Przed tą nauką otworem stoi droga, na którą jeszcze nie wstąpiła; droga może już spostrzeżona zdaleka, a nie obrana dotąd.

Sumienny lekarz przyzna szczerze, iż rzadko kiedy ważniejsze wewnętrzne choroby z pewnością dadzą się usunąć. W tym względzie nauka ta jeszcze w kolebce. Wszyscy medycy mniej więcej leczą na oślep. Walka racjonalizmu z empiryzmem nie wiele przyczyniła się do powzięcia jaśniejszych pojęć o tysiącznych chorobach i ich niezliczonych odcieniach. Empiryk prowadził spór ze zwolennikiem szkoły jatro-chemików. Ten rozumował i dowodził, że w każdym razie za pomocą chemicznych środków można przemienić chorobliwy stan człowieka, „Zapominasz, że człowiek, to nie retorta"—odrzekł empiryk.

Widzimy ze statystycznych sprawozdań, iż postęp medycyny bez zaprzeczenia wielki, nie zmniejszył wcale śmiertelności. Co ważniejsza: w miarę rozszerzania się oświaty wzrastają choroby; z każdym niemal rokiem zjawiają się nowe modyfikacje chorób, a od czasu do czasu nowe nawet choroby o których dawniej nie słyszano. Dzienniki medyczne zapełnione temi spostrzeżeniami. Rzecz dowiedziona iż w krajach więcej oświeconych, większa jest liczba lekarzy, i to dla tego, że ich bytność tam potrzebna. Zdanie pewnego głęboko zastanawiającego się medyka tak sformułowane: „Można być pewnym, iż im więcej gdzie jest lekarzy, tem więcej jest tam chorób. Stan zdrowia prowincji lub okolicy można mierzyć ilością znajdujących się w niej lekarzy. W danym kraju ich liczba jest w stosunku do potrzeb cierpiących mieszkańców." Są to uwagi sprawdzone cyframi.

Nie ulega wątpliwości, że w klasach wyższych i zamożniejszych liczba chorób i ich rozmaitość jest większa.

Statystyka w ostatnich latach doszła do niezmiernie ważnych spostrzeżeń. Przekonano się, iż śmiertelność w miastach większa niż we wsiach. Nie tylko sposób życia ale rodzaj rzemiosła wpływa nią. Z zebranych dotąd materjałów widać, iż najdłużej żyją duchowni, nauczyciele, rolnicy, kupcy, ogrodnicy; najkróciej krawcy, kamieniarze, pracujący w odlewniach, litografowie.

Uderzającą jest różnica, jaka zachodzi w śmiertelności wojskowych i cywilnych. Możnaby mniemać, iż w czasie pokoju, zarówno śmierci naturalnej te dwa stany ulegać powinny. Tymczasem nie tylko tak nie jest, ale liczne spostrzeżenia i noty przez wiele lat sprawdzone, dowiodły fakt niezaprzeczony, że śmiertelność wojskowych nawet w czasie pokoju jest dwa razy większą niż cywilnych.

Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że we wszystkich krajach wybierają się przez rząd do wojska ludzie najzdrowsi, tem bardziej nowy ten dowód nas przekona: jak wielką klęską dla społeczeństwa jest ciągłe utrzymywanie go na wojennej stopie. Bardzo ważne w tym względzie są spostrzeżenia Dra Boudin w dziele: *Statistique de l' état sanitaire et de la mortalité des armées de terre et de mer.*

Wyrachowano nie tylko śmiertelność w rozmaitych klasach, ale nawet długość chorób w ciągu życia różnych robotników. P. Finlaison wykazał, iż suma dni robotników jednakowego wieku, które oni odleżeć muszą w chorobach, znacznie jest większą przy ciężkiej pracy niż przy zwyczajnej lub lekkiej. Regularna systematyczność w tym względzie zadziwiająca.

Po wielu sporach, medycy doszli do uproszczenia metody leczenia, zostawiając bieg choroby o ile możności przyrodzonemu wpływowi a zapobiegając złym następstwom. Usunięcie przyczyn, z których powstaje liczny szereg chorób, było i jest zawsze jednem z najgłówniejszych zadań medycyny. Z tego powodu pilne i gorliwe badania faktów rzuciły wiele światła na tę naukę. Statystyka nie małą w tym względzie wyświadczyła przysługę.

Ale czy pewne, nieomylne nawet spostrzeżenia o przyczynach chorób są dostatecznemi dla medycyny? czy usunięcie bliższych przyczyn daje swobodne ruchy i otwiera obszerniejsze pole działalności ludziom spieszącym z lekarską pomocą? czy ich najlepszym chęciom nie stoją na zawadzie przeszkody, którym oni podołać nie mogą? Nad tem właśnie chwilę zastanowić się potrzeba.

Co jest przedmiotem medycyny? Chcąc przystąpić do leczenia, należy wprzód być przygotowanym do tego przez umiejętność rozpoznawania chorób. Chcąc poznać choroby, potrzeba umieć odróżnić stan chorobliwy, anormalny od przyrodzonego czyli normalnego stanu. Aby dojść do jasnego pojęcia o zdrowiu, musimy badać stan natury w jej normalnym rozwoju, to jest nie tylko człowieka z całym organizmem jego cielesnych funkcji i objawami działań ducha, lecz wszystko co go otacza, wszystko z czem człowiek jakikolwiek ma stosunek; musimy zgłębiać całą przyrodę; albowiem ze stosunku człowieka z otaczającym go światem powstają wzajemne wpływy, od których zależy stan zdrowia, zarówno jak stan chorobliwy. Z tego widzimy, iż medycyna jest nietylko sztuką leczenia, lecz umiejętnością obejmującą wszystkie nauki. Jej pole nieograniczone. Aby dojść do możności leczenia skutecznie, to jest do możności zapobieżenia cierpieniom ludzkości i usunięcia ich, medycyna musi wprzód zbadać wszystkie warunki normalnego i chorobliwego bytu społeczeństwa; a zatem ma prawo wchodzić w sferę każdej nauki. Świątynia wiedzy ludzkiej dla niej powinna być zawsze otwartą.

Z tego wypływa, iż wszystkie zastosowania zdobyczy umysłu, w każdej gałęzi bez wyjątku, powinny mieć związek z nauką medycyny w rozległem jej znaczeniu. Na powszechnym kongresie wszystkich nauk, medycyna ma prawo zabrać głos stanowczy, na obradach tyczących się zastosowania wiedzy ludzkiej do społecznego życia ma prawo położyć swoje *veto*. W tem znaczeniu, medycyna musi być zbiorem wszystkich umiejętności, ogniskiem, w którem zestrzeliwają się wszystkie promienie wiedzy, musi być i jest miłością mądrości: filozofją.

Wysokie stanowisko medycyny wskazuje tem samem wielkie jej posłannictwo. Mając za cel przyniesienie pomocy chorobliwemu stanowi człowieka i całego społeczeństwa, medycyna powinna zakreślić sobie obszerniejsze pole działalności: powinna dążyć do zwrócenia społecznego życia, o ile to jest w jej mocy, na drogę przyrodzonego rozwoju, a więc zbadać wszystkie przyczyny, które wyrzuciły społeczeństwo z torów naturalnych i takowe usuwać. Chcąc wskazać normalny stan ludzkości i mającej z nią związek przyrody medycyna bada organizm człowieka, co jest przedmiotem phisiologji; zgłębia objawy umysłowych władz naszych czyli działanie ducha, co jest przedmiotem psychologji, zatem bezpośrednio z tą częścią filozofji łączyć się musi. Dalej: rozpoznaje chorobliwy stan organizmu, cierpienie ludzkości, pathos; to jest treścią nauki zwanej pathologją; powinna widzieć jasno skutki z anormalnego kierunku społeczeństwa wynikłe, co jej przedstawia historja; nakoniec obmyśleć

niu konstytucji przejawiła się konstytucyjna szczerość, w razie takim nie dokonane *a priori* rozpadnięcie, dokonaćby się musiało *a posteriori*, w sposób gwałtowny. Konstytucyjna szczerość doprowadziłaby w Rosji do rewolucji.

Dla tego też mniemamy, że carat, który w samozachowawczym duchu myśli i kombinuje, na szczerość się nie zdobędzie. Jeżeli nada konstytucję, to da formę bez treści i rzeczy dalej zwykłym pójdą trybem — i będą szły tak długo, aż się przepełni czara złego, na co nie zdaje się, ażeby czekać potrzeba bardzo długo, ze względu na to, że czara napełnioną jest już po brzegi. Złe doszło już natężenia stopnia najwyższego — choroba ogólna, gangrenująca państwo, gołem widzialną jest okiem.

Autorowi naszemu wydaje się, że w odniesieniu do choroby tej, której istnienie potwierdza i dowodzi, konstytucja posłuży jako plaster gojący. Złudzenie!

Są choroby, na które lekarstwa nie masz; taką właśnie jest ta, na którą cierpi państwo moskiewskie — przedwcześnie, dzięki nadużywaniu sił i życia, podstarzały olbrzym, ciężki jeszcze, ale podległy dolegliwościom takim, jak pedogra, reumatyzmy, wysychanie szpiku w kości pacierzowej, łamania w stawach, ropiące wrzody, liszaje, delirium tremens i innym w podobnym rodzaju przypadłościom, znamionującym dopuszczanie się zbytków w młodszych leciech. W stan ten wprawili go Piotrowie Wielcy, Katarzyny Wielkie, Mikołajewie, Aleksandrowie. I — powtarzamy — na stan taki nie masz lekarstwa... w konstytucjonalizmie.

Dowody na to złożył sam autor dzieła p. t. *Istoriczeskoje oczerki.*

Dzieło to tę wielką posiada zaletę, iż oznajamia czytelnika dokładnie ze stanem Rosji.

Wiedeń 15. kwietnia. Z powodu zamierzonej reformy ustawy wojskowej poruczyła jeszcze w lecie zeszłego roku wiedeńska izba handlowa jednemu ze swych członków, radcy Boszanowi, wypracowanie stosownego memorjału, zawierającego plan reformy. Skutkiem tego radca Boszan wypracował projekt obejmujący wnioski, które mają być przez izbę radzie państwa przedłożone:

„Dolno-austrjacka handlowo-przemysłowa izba zechce w osobnem podaniu do c. k. ministerstwa wojny prosić, aby przy reformie ustawy wojskowej z dnia 5. grudnia 1868 wprowadzono ze względu na stosunki ekonomiczne następujące zmiany:

1. Obowiązek służby w stałej armji, marynarce, obronie krajowej i rezerwie ma się zaczynać nie z dniem 1. stycznia roku kalendarzowego, w którym popisowy skończył rok 20 życia, lecz z ukończeniem 21 roku.

2. Żywność wojska ma być polepszoną a szczególnie na to baczyć należy, aby żołnierz przynajmniej rano otrzymywał ciepłą zupę.

3. Rozszerzenie korzyści, udzielonych dotąd jednorocznym ochotnikom, także na ludzi mniej wykształconych i skrócenie czasu służby do dwóch lat dla umiejących czytać, pisać i rachować.

4. Przeprowadzenie §. 55 ustawy wojskowej w ten sposób, że ustanowioną będzie taksa wojskowa, przeznaczona na cele dobroczynne.

5. Zniżenie budżetu wojskowego przez redukcję pokojowej siły zbrojnej, przez udzielanie licznych urlopów i zaprowadzenie zmian w 3 ustępie wyszczególnionych.

6. Zmianę §. 32 ustawy wojskowej w tym kierunku, że na przyszłość obrona krajowa składać się będzie z najstarszych rezerwistów.

ZIEMIE POLSKIE.

Donosiliśmy w czasie właściwym o p. Aleksandrze Jackowskim, obywatelu z Płockiego, który podał był skargę do senatu na zjazd sądowy mławski za to, że tenże zjazd odrzucił podanie jego w języku polskim. Senat uznawszy słuszność skargi p. Jackowskiego, skasował wyrok sądu zjazdowego w Mławie, odmawiający przyjęcia podania w języku polskim i odesłał go do zjazdu sądowego w Płocku. Zdawało się tedy na pewno, że sąd płocki, stosując się do wyroku senatu, który przecież jest dla niego obowiązującym, przyjmie podanie polskie, uznając je za legalne, ale stało się inaczej. Ku powszechnemu zdziwieniu zjazd sądowy płocki postąpił tak samo jak przed kilku miesiącami zjazd sądowy w Mławie. Dowodzi to najlepiej jaka arbitralność dotąd panuje w całym ogóle zarządzie w Ziemiach polskich. Dziś tak samo jak przed laty piętnastu każdy tam czynownik, czy to sądowy, czy administracyjny, uważa jeszcze siebie za prawo i kodeks. *Korespondent Płocki* w następujący sposób donosi o dziwnem postąpieniu zjazdu sądowego w Płocku:

„W dniu 5. bm. w sobotę tutejszy sąd zjazdowy sądził sprawę głośną i znaną czytelnikom *Korrespondenta* sprawę p. Aleksandra Jackowskiego. Wiadomo, że senat rządzący, uznając, że skargi do sądów gminnych mogą być podawane w języku polskim, skasował decyzję sądu zjazdowego mławskiego odmawiającą przyjęcia skargi p. J. napisanej po polsku, i odesłał sprawę do osądzenia sądowi zjazdowemu w Płocku. (Patrz nr. 13 *Korresp. Płoc.* z. rb.)

Ze strony p. Aleksandra Jackowskiego stawał adwokat przysięgły p. St. Pyrowicz, i powołując się na zasady skargi kasacyjnej, przez siebie wyrobionej, oraz na wyrok rządzącego senatu, który to wyrok, stosownie do art. 813 ustaw. post. cyw., jest dla niższych sądów obowiązującym pod względem tłumaczenia prawa, upraszał, aby sąd zjazdowy skargę Jackowskiego odesłał do właściwego sądu gminnego pod rozsądzenie.

Przytaczając tu w tłumaczeniu ogłoszony przez sąd zjazdowy wyrok, zachowujemy ściśle wyrażenia w motywach tegoż wyroku zawarte:

„Sąd zjazdowy zważywszy,

„że, jakkolwiek postanowienie najwyższe z d. 2. lipca 1876 r. dozwala stronom używać w sądach gminnych języka miejscowego, do jakich to języków należą język polski, żydowski itd., to jednak o tyle tylko, o ile te strony nie umieją po rusku;

„że w sprawie nie ma najmniejszego dowodu na to, aby Jackowski nie umiał po rusku;

„że, owszem okazuje się, iż skoro tenże Jackowski miał możność wystarać się o napisanie apelacji i następnie skargi kasacyjnej w języku ruskim, więc mógł także wnieść taką samą skargę i do sądu gminnego;

„że apelacja Jackowskiego (1) jakkolwiek napisana po rusku, to jednak jest podpisana po polsku, czy też w innym jakimś języku;

„że chociaż obok tego podpisu jest przekład na język ruski, to przecież nie wiadomo do czego się właściwie ten przekład odnosi, i czy w ogóle apelacja jest podpisana, co jest przeciwne art. 261 ustawy postępowania cywilnego.

„Z tych więc zasad, sąd zjazdowy apelację Aleksandra Jackowskiego oddalić postanowił."

O ile słyszeliśmy, na ten wyrok ma być podana znowu skarga kasacyjna do rządzącego senatu, o czem w swoim czasie czytelnikom donieść nie zaniedbamy".

Wybornem jest tu zestawienie języka polskiego ze szwargotem żydowskim, a jeszcze lepszem: „apelacja pana Jackowskiego... jest podpisana po polsku, czy też w jakimś innym języku!" Szanowny sędzia moskiewski formalnie szydzi z języka polskiego i całego narodu!

Gazeta Warszawska podaje wiadomość z Petersburga, że w krótkim czasie mają być zniesione w Kongresówce posady komisarzy włościańskich jako już zbytecznych z powodu kończącego się uregulowania stosunków pomiędzy włościanami i obywatelami, jak również z powodu pożytecznej działalności sądów gminnych. Oprócz tego rząd zamierza zmniejszyć liczbę powiatów i i gubernji w Kongresówce, pierwszych z 88 na 39, drugich z 10 na 8, tj. po prostu powrócić do dawnego działu zaprowadzonego jeszcze za czasów księstwa Warszawskiego. Wszystkie te zmiany mają być zaprowadzone z powodu: w widokach oszczędności. A zatem jakie z tysiąc „liberałów" postrada swe miejsce i zostanie na bruku? Rzecz niebezpieczna dla cara, bo z pewnością z każdego takiego liberała, będzie wnet dubeltowy liberał i przejdzie do malkontentów. Przecież nie dla czego innego oddał był im na łup car Polskę, jak dla zapchania gardła moskiewskiego. Z tego powodu nie bardzo wierzymy w dojście do skutku powyższych redukcyj. Będzie sobie rząd zaprowadzał oszczędności w zarządzie krajami moskiewskiemi, ale kraje polskie zostaną po dawnemu.

Sprawy zagraniczne.

Rosja.

Wspomniana wczoraj odezwa rządu rewolucyjnego do cesarza Aleksandra IIgo brzmi następująco:

„Do pana Aleksandra Nikołajewicza."

„Listy z upomnieniami i groźbami, tudzież wyroki, które my niewidzialni orędownicy krwawo uciskanego narodu moskiewskiego, każemy doręczać rozmaitym reprezentantom dotychczasowego w Moskwie panującego systemu despotycznego, przyjmuje do wiadomości wszystkie kategorje naszych prac przygotowawczych, i dlatego ani pan, ani nikt z członków pańskiej rodziny nie jest zagrożony bynajmniej przez nasze władze egzekucyjne. Naprzód chcemy stajnię augiaszową despotyzmu oczyścić w najniższych jej kloakach, lud uwolnić od administracyjnych jego tyranów, którzy go bezlitośnie trzymają w więzieniach, bez litości męczą, każą znosić głód i pragnienie, a następnie dla przyzwoitości prowadzą na szubienicę lub do kopalni syberyjskich. Zasiedliśmy na sąd i nie oszczędzając nikogo, będziemy spełniać swój urząd, i nie wzdrygniemy się przed żadnym środkiem, który nas doprowadzi do celu wzniosłego. Pielęgnowana przez was hydra krwawego despotyzmu będzie tępioną ogniem i mieczem. Do katów swoich wołają ofiary: *Morituri te salutant!* A jeżeli Ty panie Aleksandrze Mikołajewiczu nie usłuchasz naszego głosu przestrogi, aby położyć koniec tyranii, to oświadczamy Panu, że w końcu zabraknie tyranów, skorych do służenia Ci za organa Twoich rządów. A jeżeli nie chcesz usłuchać naszego głosu, to usłuchaj głosu prawowitych reprezentantów narodu: głosu ziemstw prowincjonalnych, które się domagają tylko „swobodniejszego prawodawstwa". Dokąd bowiem zaprowadził ten system Moskwę? Świat cywilizowany naigrawa się z nas i pogardza nami, odmawiając nam godności człowieczej. Materjalnie jest cała Moskwa zniszczona. Nasze wielkie i niewyczerpane źródła dobrobytu są na wyschnięciu. System wychowania w Moskwie stał się systemem ogłupienia w całem znaczeniu tego wyrazu. Armia twoich czynowników nie jest niczem więcej, jak tylko srogą i nienasyconą bandą złodziejów. Sądownictwo urąga sprawiedliwości. Gubernatorowie twoi, policmajstrzy i jenerałowie są prawdziwymi satrapami, którzyby godni byli Kserksesów lub Darjuszów. Wszędzie gdzie tylko spojrzysz, głupota w parze z okrucieństwem, jednem słowem trwonienie połączone z nienasyconem ssaniem krwi ludu. Tylko militaryzm cieszy się opieką z Waszej strony, pielęgnowaniem i starannością. Pamiętaj panie Aleksandrze Mikołajewiczu, dokąd to wszystko doprowadzi i doprowadzić musi. Dążysz wprost do przepaści, i dlatego chcemy oszczędzić twoje życie.

Komitet wykonawczy.

Życie na prowincji w Rosji odznacza się, jak pisze *Gołos*, szeregiem osobliwych wypadków, świadczącym o zupełnym rozstroju społecznym. W jednem miejscu wściekły albo głodny wilk zjada najspokojniej kilkadziesiąt ludzi, owdzie spaliła się cała wieś, tam zbankrutowały dwa lub trzy banki, gdzieindziej zabrano albo zabito kogoś na ulicy miasta gubernialnego, tu znów uciekł jakiś kasjer z kasą i t. p. — oto kronika życia prowincjonalnego. Oczywiście, musi być jakaś wewnętrzna przyczyna tego stanu rzeczy, który w ciągu ostatnich lat wcale nie zmienia swego charakteru. Zeszłej jesieni zaczęły się bardzo często pojawiać wieści o kradzieżach, rozbojach i łupiestwach. Wieści te stopniowo wzmagały się, a w ostatnich czasach doszło do tego, że już ani minie dzień jeden, żeby dzienniki nie donosiły całego szeregu zbrodni. Nie mało dziwią nas też fakta przemawiające o nadzwyczajnem wzrastaniu śmiałości i zuchwalstwa tych rozbójników, świadczące, jak głęboko zapuszcza swe korzenie ten nowy rodzaj rzemiosła. *Gołos* przytacza następnie szereg takich wypadków zbrodniczego rozboju lub kradzieży zuchwałych z ostatniego tygodnia i powiada, że na sto wypadków, dziewięć dziesiątych przypada na rozboje, kradzieże z włamaniem się, morderstwa wszelkiego rodzaju, a jako przykład przytacza, że w zamożnym stosunkowo powiecie Korczewskim w gubernii Twerskiej, na 100 wypadków w styczniu było 60 śmierci z pijaństwa, 30 morderstw, zabójstw, rozboju i kradzieży z włamaniem się, a 10 pożarów. Cyfry te są zaiste bardzo wymowne!

Jako *pendent* do powyższej ilustracji stanu moralności ludu rosyjskiego przytaczamy co pisze tenże sam *Gołos* o obyczajach mnichów prawosławnych: „Do konsystorza w Tambowie podawaną została niedawno skarga bardzo ciekawa. Podali ją czerncy (mnisi) klasztoru znajdującego się w powiecie Lebediańskim w tejże gubernji. Mnisi skarżąc się na okrutne obchodzenie się z nimi „nastojatiela-igumena" (przeora), przytaczają na dowód, że już kilku mnichów nie mogąc wytrzymać okrucieństw przeora odebrało sobie życie. Skarżący się proszą następnie, ażeby biskup zwrócił i na to uwagę, że ich przeor według wszelkiego prawdopodobieństwa jest odszczepieńcem, pochodzi z roskolników, a zatem najpokorniej proszą zbadać za pomocą śledztwa, czy pop przeor był chrzczonym, czy nie?"

J. S. Aksaków, słynny przewódca panslawistów i słowiańskiego komitetu dobroczynności miał w przeszłym tygodniu w sali stowarzyszenia miłośników literatury rossyjkiej odczyt publiczny pod tytułem: „uwagi nad utworami poetycznemi Władysława Syrokomli", którego wybór poezji wydany został świeżo w Moskwie w tłumaczeniach pp. Minajewa, Palmina, Petrowskiego, Meja i Wejnberga. Nie znalazłszy w dziennikach rosyjskich, jakie nas dochodzą, wzmianki o tym odczycie, posiłkujemy się *Czasem*:

„Wstęp odczytu pana Aksakowa, powiada *Czas*, da się zamknąć w tych mniej więcej słowach: „że chociaż Syrokomla jest poetą polskim, narodowość jego jednak nie zmniejsza bynajmniej sympatyczności jego talentu dla Rosjan. Syrokomla, poeta narodowy, samoistny; tony i barwy wdzięczne, oryginalne, czasem męskie i jędrne jak głos trąby bojowej, czasem rzewne i lube, jak piosnka u kolebki dziecka; poezje Syrokomli — to wcielenie twórczości duchowej narodu polskiego, „narodu tak nam (Rosjanom) bliskiego, tak bratnio-pokrewnego". „Zaznajamiając się z ich twórczością — powiada prelegent — my i w samych sobie wykrywamy nowe siły twórcze, których przedtem niepoczuwaliśmy w sobie. Zbliżając się z tym narodem na arenie twórczości duchowej, my coraz bardziej i bardziej przychodzimy do świadomości moralnego z nim pokrewieństwa i coraz bardziej pragniemy, aby to pokrewieństwo uznanem zostało i z drugiej strony".

Tyle słów p. Aksakowa o „pokrewieństwie duchowem". Ważniejsza zaś, zasadnicza, część mowy prelegenta, którąbyśmy nazwali „częścią polityczną", brzmi dosłownie jak następuje:

„Jak do tej pory my, Rosjanie, postępowaliśmy z narodowością polską? nie czas ani miejsce tu o tem wspominać, dość powiedzieć, że mamy sobie wiele do zarzucenia, bośmy postępowali niezupełnie słusznie i sprawiedliwie. Antagonizm polityczny i narodowe nieporozumienia nie przeszkadzają nam przecież zachwycać się utworami Szekspira, Byrona, Goetego, Schillera. Skoro zaś rzecz chodzi o narodowość bliską nam i bratnią, o narodowość polską, my poddajemy się zaraz wpływom tendencji politycznej... Wszystkie nasze odezwy o Polakach: o ich historji, o ich dziełach i cywilizacji, całe nasze postępowanie z ich narodowością, mają niezmiennie jeden i ten sam cel, cel nieraz wyłączny aż do śmieszności, polityczną tendencję, która czy jest słuszną i dla nas samych owocodajną, czy jest nawet „polityczną?" to znowu pytanie, i pytanie, na które odpowiedź bardzo jest wątpliwą. Trzeba nam się uwolnić od tej ciągłej zmory politycznej, trzeba wejść w tajniki ducha pokrewnego nam narodu, przeniknąć jego duszę, zrozumieć jego uczucia i dążności; jego przeszłość i życiowe otoczenie teraźniejsze, a staniemy się dlań z pewnością mniej surowymi, mniej niesprawiedliwymi. Co do mnie, panowie, uważam to wszystko za możebne i konieczne w obecnym czasie, a to tem bardziej, że naród polski, upewniam was, nie żywi dla nas tego antagonizmu nieubłaganego, tej nienawiści bezwzględnej, o jakie pomawiamy go zazwyczaj. Czas też wielki, abyśmy i my zapomnieli uraz, abyśmy stanęli na gruncie bezstronnym i wyciągnęli ku Polakom dłoń przychylną szczerze, tymczasem choć na arenie twórczości duchowej".

Dalszy ciąg prelekcji p. Aksakowa mniej już nas obchodzi, tyczy się bowiem samej oceny poezji Syrokomli, w których z każdego wiersza — zdaniem prelegenta występuje jak żywy cały naród polski, a ten tak nam jest bliski i bratni, że zdaje się być kością kości i krwią krwi naszej".

Na tem kończymy; bo i to jest dosyć dla zrozumienia, że tradycyjna zawziętość przeciw Polakom Moskwiczan, musiała uledz pewnym zmianom i ustąpić miejsca dążności do pojednania (w duchu panslawistycznym oczywiście), jeżeli taka „kość kości i krew krwi" moskiewskiej, jaką jest Aksakow, poświęca narodowości polskiej tyle wyrazów uznania i sympatji i nawet upomina się wyraźnie o sprawiedliwość dla niej".

Bułgarskie zgromadzenie w Tyrnowie przysłało na ręce p. J. S. Aksakowa adres dziękczynny słowiańskiemu komitetowi dobroczynności; redakcja *Nowoje Wremia* odebrała podobnyż adres. Bułgarzy dziękują za popieranie ich sprawy.

Kuldżę, jak słychać, zamierza rząd carski oddać napowrót Chinom, przyczem chciałby wytargować na bołdychanie przynajmniej zwrót kosztów zajmowania wspomnianej prowincji. W sprawie o Kuldżę, Chiny są podtrzymywane przez Anglję.

Namiestnik Kaukazu W. ks. Michał wezwany przez cara przybył d. 9. bm. z Tyflisu do Petersburga.

Przyjedzie tam też wkrótce p. Zynowiew, ambasador carski przy dworze perskim. Powód wezwania obu powyższych dygnitarzy, nie jest wiadomy. Domyślają się, że idzie o sprawy turkmeńskie.

Russkije Wiedomosti donoszą, że gubernator gubernji razańskiej oddał niedawno pod sąd ni mniej ni więcej jak tylko cały bez wyjątku magistrat gubernjalnego miasta Razania, naturalnie nie za co innego jak tylko za systematyczne rabowanie kasy i funduszów miejskich, tak, że ich już ani śladu nie zostało.

KRONIKA.

Lwów dnia 17go kwietnia.

Uniwersytet lwowski ogłasza program wykładów na kurs letni br., który rozpoczyna się 17. kwietnia, a kończy 31. lipca. W wydziale teologicznym ogłoszono 19 wykładów, w prawniczo-administracyjnym 30 wykładów, i 8 ćwiczeń seminaryjnych — w filozoficznym 48 wykładów i 5 ćwiczeń seminaryjnych. W wydziale prawnym wykłady dra Buhla odbywają się jeszcze zawsze w języku niemieckim, dra Ogonowskiego i dra Dobrzańskiego w języku ruskim — w wydziale filozoficznym prócz ruskiego języka i literatury, tudzież niemieckich starożytności, wszystkie w języku polskim. W kursie zimowym roku szkolnego 1878/9 było w uniwersytecie lwowskim 1037 słuchaczy — z tych 270 na wydziale teologicznym, 627 na prawniczo-administracyjnym, 140 na filozoficznym. W ogólnej liczbie 1037 słuchaczy było Polaków 649 czyli 62·6% — Rusinów 359 (34·6%) — innych narodowości 29 (2·8%). Stypendystów było na wydziale prawniczo-administracyjnym 79, pobierających łącznie 7563 zł. stypendjów (średnio 95 zł. 73 ct. na jednego) — zaś na wydziale filozoficznym stypendystów 16 z łączną kwotą 1365 zł., czyli średnio 85 zł. 31 ct. na jednego.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór p. Ignacego Głazewskiego na prezesa, zaś p. Piotra Sochanika na zastępcę prezesa rady powiat. w Zaleszczykach.

Panowie Barcewicz i Michałowski przyjeżdżają w tych dniach do Lwowa, celem dania koncertu. Pan Barcewicz należy do najpierwszych naszych skrzypków, sądzimy więc, że w muzykalnym Lwowie dozna dobrego przyjęcia.

Operetka „Pies ogrodnika" wykonana przez uczennice i uczniów p. Walerego Wysockiego, zostanie w niedzielę 20. bm. na wielostronne żądanie powtórzoną na korzyść szpitalika św. Zofji. Wiadomo jak bardzo podobała się operetka na pierwszem przedstawieniu, dla tego radzimy postarać się wcześnie o bilety w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. Program wieczoru zawierać będzie prócz operetki kilka pięknych numerów, które wykonają najpierwsze siły amatorskie miasta naszego.

W sezonie letnim br. ordynować będzie w Karlsbadzie dr Stan. Hassewicz, w Cieplicach zaś dr Wład. Krajewski.

Podrobione ze szkła guldeny austrjackie nie przestają obiegać w Wiedniu. Donoszą o tem dzisiejsze dzienniki wiedeńskie.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na trzecią kadencję roków przysięgłych, która w lwowskim sądzie kryminalnym rozpocznie się 19. maja, odbyło się przedwczoraj losowanie sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy p. Mogilnickiego, w obecności radców pp. Dzdackiego i Buschaka, prokuratora państwa p. Lidla i reprezentanta Izby adwokatów dr. Dzidowskiego.

Jako główni przysięgli zostali wylosowani pp.: Br. Romaszkan August, dyrektor banku włościańskiego; dr. Bulikowski Stanisław, lekarz; Steif Zygmunt, właściciel domu; dr. Lubiński Ludwik, adwokat; Lam Jan, współpracownik *Dziennika Polskiego*; Lang Leopold, wł. części dóbr Turynka; Kiselka Ferdynand, c. k. major emerytowany; Bałłaban Karol, kupiec; Dobrzański Eugeniusz, wł. dóbr Milatyna; dr. Landesberger Salamon, adwokat; Adam Wilhelm, kupiec; Mokrzycki Karol, rzeźnik; Obertyński Aleksander, wł. dóbr Hatowice; Dobrzański Jan, redaktor *Gazety Narodowej*; Müller Henryk kupiec; Motylewski Franciszek, rzeźnik; Łączyński Izydor, wł. dóbr Hole rawskie; Bratkowski Karol, wł. domu; Głowacki Henryk, wł. dóbr Leśniowice; Müller Antoni, kupiec; Khun Adolf, architekt Wydziału krajowego; dr. Hryszkiewicz Piotr, adwokat; Łączyński Hipolit, wł. domu; dr. Mieses Feliks lekarz; Krzyżanowski Jan, wł. dóbr Liski; dr. Raabe Jakób, adwokat; Ungerfeld Rubin, dzierżawca dóbr Wołczuchy; Baczewski Arnold, fabrykant rosolisów; Töpfer Karol, nożownik; dr. Stupnicki Julian, lekarz; Müller Jakób, wł. dóbr Jamelna; Markowski Julian, rzeźbiarz; Zucker Mendel, wł. domu; Wohlfeld Marek, wł. dóbr Kobylnica ruska; dr. Żukotyński Klemens, adwokat; Kruzenstern Aleksander, wł. dóbr Szczerzec *ad* Niemirów.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp.: Wżniakowski Emil, budowniczy; dr. Bronisław Łosiński, koncypista Wydziału krajowego; Heschełes Mojżesz, wł. dóbr Bratkowce; Pośakowski Hieronim, sekretarz banku włościańskiego; dr. Jamiński Dyonizy, adwokat; Marszałkiewicz Wiktor, kupiec; dr. Krówczyński Marjan, kandydat adwokatury; dr. Reizes Dawid, lekarz; dr. Sochacki Józef, lekarz.

Przemyślany 15. kwietnia. Umarł znowu jeden z żołnierzy 1831 r., weteran Wojciech Bryłski, którego zwłoki na dniu dzisiejszym odprowadziliśmy na wieczny spoczynek. Oby mu ziemia lekką była!

Wyprawa po tancerki. Nie podajemy z braku miejsca bliższych szczegółów uroczystości, którą stolica monarchji zamierza uczcić jubileusz małżeński cesarskiej pary. Między innemi projektowano urządzenie wielkiego baletu, złożonego z tańców narodowych wszystkich ludów austrjackich. Wykonanie jednak tej produkcji natrafiło na trudności, o czem felietonista *Morgenpostu* zabawną opowiada historyjkę. Aranżer baletu, p. Telle, otrzymał onegdaj od pewnego żydka krakowskiego zaproszenie, aby przyjechał do grodu podwawelskiego i przekonał się naocznie, jakie znakomite siły choreograficzne kwitną tam w ukryciu. P. Telle istotnie stawił się na wezwanie krakowskiego mistrza tańców narodowych i zaraz na dworcu został skonfiskowany przez balet męski, złożony z tuzina żydowskich faktorów, hałasujących około niego jak około złotego cielca. Finansowy genjusz tej trupy zażądał od p. Tellego po sto zł. od głowy, a raczej od pary nóg, zwrotu kosztów podróży z Krakowa do Wiednia i z powrotem dla każdej tancerki, a dla siebie kilkaset zł. za fatygę. P. Telle przedewszystkiem zapałał żądzą zobaczenia dziewcząt, które według zapewnienia faktorów miały być cudami urody i kunsztu tancerskiego. Żądaniu temu stało się zadość dopiero na natarczywe naleganie wysłannika wiedeńskiej opery nadwornej. „Za dwie godziny" oświadcza krakowski *maitre de danse.* P. Telle czeka, lecz ani śladu trykotów i lekkich sukienek tiulowych. Zniecierpliwiony do najwyższego stopnia opada nareszcie faktora i gwałtem każe się prowadzić do krakowskiej siedziby Terpsychory. Zaprowadzony do ciemnego kramika na Kaźmierzu doznaje uczucia, jakie zwykle opanowuje człowieka, srogiem rozczarowaniem złamanego. Przedstawia się mu sześć róż saronskich, rozkwitłych w krakowskiem ghetto. „Umiecie panie tańczyć?" zapytuje p. Telle. Na to nieufryzowane córy Sionu odpowiadają jednym chórem: *Wie heisst?* P. Telle żąda koniecznie produkcji, na co ostatatecznie przystaje niewieścia gwardja narodowa z Kazimierza. Rozpoczęły się ewolucje, malownicze acz wcale nie rytmiczne, których skutkiem było, że p. Telle uciekł, zapomniawszy na pożegnanie obić żydka, a Wiedeń nie ujrzy polskiego tańca narodowego.

Kronika policyjna. W kościele Jezuitów podczas resurekcji przytrzymano dwóch wyrostków, którzy przeciskając się przez tłum ludzi, dobierali się do kieszeń; jeden z tych młodych rzezimieszków zdołał umknąć, drugiego przytrzymała straż policyjna; przy rewizji znaleziono prócz czerwonego pularesu, całą kolekcję chustek do nosa; są między niemi znaczone: czerwone E. K. Maura 6, czarną farbą F. S. i białym jedwabiem B K; okazało się, że aresztowany należał do szajki, która tego samego dnia operowała także w innych kościołach. — Na dworcu kolei brodzkiej aresztowała policja onegdajszej nocy tutejszego krawca Abrahama Schlimpera, który już był kupił bilet do Tarnopola; indywiduum to znane już za nikczemne rzemiosło stręczycielstwa, trudni się eksportem dziewcząt; aresztowano zarazem 20-letnią szwaczkę Annę M., którą Schlimper chciał wywieźć do Tarnopola. — Dnia 14. bm. znaleziono przy studni na ulicy Karola-Ludwika zegarek srebrny, właściciel może się zgłosić po swoją własność do policji.

Teatr. *(Wł.)* Wczoraj mieliśmy przedstawioną w teatrze znów jedną z tej małej liczby dzieł dramatycznych spółczesnych, co treścią, podniosłością

---

sposób zniszczenia chorobliwego stanu i środki zapobieżenia złemu, co stanowi przedmiot therapji, w jej obszernem pojęciu. Obok tego musi zgłębiać prawa i działalność natury, z którą człowiek w nieustannej zostaje styczności, co wchodzi w zakres nauk przyrodniczych. Z tych wszystkich badań, spostrzeżeń i wniosków tworzy przepisy normalnego życia czyli hygjenę, naukę wskazującą jak żyć należy zgodnie z przyrodzonemi prawami, którą w znaczeniu wszechstronnem właściwiej nazwać można nauką normalnego bytu, Orthobiologją, Orthobiotyką, lub króciej: Orthologją. (*)

Zadaniem medycyny zatem nie jest, a przynajmniej być nie powinno, tylko znalezienie sposobów, jak leczyć człowieka, lub chore społeczeństwo, lecz obmyślenie w zakresie jej odpowiednym środków dążących do tego, aby człowiek nie chorował, aby społeczeństwo było zdrowem. Ponieważ zaś z natury rzeczy zakresem tej nauki jest, wszystko, co tylko tyczy się człowieka, przeto, aby odpowiedzieć godnie wysokiemu posłannictwu swemu, medycyna musi się łączyć ze wszystkiemi naukami, musi przychodzić w pomoc wszystkim umiejętnościom i nawzajem od nich pomocy wymagać.

Zbadawszy naturę, podstawę człowieka, jego mieszkanie i otaczające go wpływy, t. j. zgłębiwszy świat za pomocą fizyki, chemji, kosmologji, geologji, botaniki i zoologji, medycyna przystępuje dopiero do poznania człowieka. Tu przychodzą jej w pomoc nauka o człowieku w ogólności, czyli anthropologja, anatomja, fizjologja, psychologja. Po nich następują: pathologja, therapja. Jako owoc tych wszystkich nauk może zabłysnąć orthologja.

Lecz chcąc dojść do tego, żeby wiedza mogła przynieść rzeczywisty pożytek dla społeczeństwa, nauki powinny sobie, że tak powiem, podać ręce i za wzajemnem porozumieniem iść razem.

Antropologja bez znajomości historji człowieka, którego ma za przedmiot, jest nauką niedostateczną, niejako martwą. Pathologja bez zbadania przyczyn, które wprowadziły człowieka w stan cierpienia, byłaby tylko nauką ciekawości i nieodpowiadającą celowi. Therapja usuwając złe, lecz nie usuwając przyczyn złego, zamienia się na sztukę, mogącą wprawdzie przynieść chwilową ulgę, atoli w coraz bardziej ścieśnionym zakresie i z coraz mniejszym skutkiem.

Historja przedstawia obraz społeczeństwa w jego objawach publicznego życia. Wzrok filozofa śledzić powinien, co w tych objawach jest następstwem rozwoju praw przyrodzonych, a co wynikłością anormalnego bytu. W tym poglądzie medycyna ma znakomity udział. Wszystkie gałęzie wiedzy ludzkiej muszą się zjednoczyć dla dobra powszechnego. Zbiorowy umysł, obejmujący wszystkie poczynione dotąd zdobycze wiedzy, powinien natężyć całą siłę, aby leczyć moralne i fizyczne cierpienia społeczeństwa; jego moralne i materjalne nędze, aby zniszczyć źródła złego i ludzkość zwrócić na drogę normalną, prowadzącą do orthopolitycznego bytu. To jest zadaniem badacza przyrody, historyka, medyka-filozofa, słowem: zadaniem orthologa.

Czy medycyna pojęła ważne stanowisko, jakie powinna zająć w społeczeństwie? Nie.

W całej amfiladzie wieków widzimy odstępstwo od praw przyrodzonych, a w skutkach niewolnictwo, stan anormalny, chorobliwy.

Zbadawszy normalny i pathologiczny stan społeczeństwa, zgłębiwszy przyczyny, które pogrążyły ludzkość w otchłań cierpień, mamy prawo wskazać leki i środki, zapobiegające złemu.

W tym względzie każda z nauk specjalnych powinna zabrać głos doradczy; lecz medycyna, jako umiejętność specjalna, a zarazem jako gałąź wszechwiedzy, jako filozofja czyli orthologja, opierająca się na historycznych faktach i filozoficznem rozumowaniu, ma prawo orzec stanowczo.

Wszystkie gałęzie nauk powinne zawrzeć pomiędzy sobą przymierze, utworzyć orthopolityczny związek. Jego hasłem: jedność i prawda; jego zadaniem: odzyskanie przyrodzonych praw społeczeństwa. Jedność niech będzie w duchu i ciele, to jest: w myśli i czynach; bo jak nie ma dwóch prawd bezwzględnych, tylko jedna absolutna prawda, tak nie może być dwóch jedności. Prawda powinna być oświeconą światłem wszystkich nauk.

Filozofja historji jest słońcem badań naukowych, których celem: nowe prawodawstwo — owoc Orthologji.

Takie skojarzenie się nauk może przynieść prawdziwy pożytek dla ludzkości. Przebiegając historję, patrząc na obecny stan społeczeństwa, trudno nie widzieć, iż olbrzymie odkrycia i zdobycze w dziedzinie wiedzy nie sprawiły radykalnych przemian w ustroju społecznym. Dawne złe powtarza się; nowe się rodzi. Rozprószone studja oddzielnych nauk rozstając się coraz bardziej, nie mają jednej idei, któraby je łączyła; nie mogą mieć spólnego celu. Ta wyłączna specjalność wyraźną szkodę przynosi społeczeństwu.

Od początku istnienia człowieka, brak pewnego systematu w naukach znać na każdym kroku. Początkowe wychowanie dziecka, od którego zależy przyszłość jego, jest zostawionem ślepemu losowi albo wpływom jakiejś nieobmyślonej teorji. Postęp nauk zwrócił już wprawdzie na to uwagę i wychowanie zaczyna nabierać znaczenia w oczach ludzi myślących; atoli ma ono więcej na celu swobodny rozwój sił fizycznych: a na wzajemną zależność działań organizmu i władz umysłowych, na atmosferę idei i wrażeń otaczającą dzieci, mało baczy. Dotąd medycyna nieśmiałe stawia kroki w nauce o wychowaniu, jak gdyby wdzierała się w zakres po za jej obrębem leżący, poprzestaje na przepisach fizycznej hygjeny, wtedy gdy w pedagogice powinna zajmować jedno z pierwszych miejsc.

(D. c. n.)

*) Wyraz grecki (orthos) znaczy zarazem: prawy, prosty, wierny, sprawiedliwy, zgodny z prawdą. Ponieważ celem nauk wszystkich jest określenie warunków życia normalnego, to jest powszechnego bytu prawdy, przeto ogólna nauka, mająca ten cel, to zadanie, może być zwana orthopoliologją, w stosunku do społeczeństwa, albo w skróceniu: orthologją.

myśl i zaletami scenicznemi wyróżniają się z zalewającego nas istnym potopem błyszczących błahym dowcipem niedorzeczności i niemoralności, „Niniszów“ i „Lelów“ i tym podobnych dziwadeł fantazji, często bardzo zabawnej, a częściej jeszcze poniżającej scenę i sprowadzającej zmysł estetyczny publiczności do bardzo niskiego poziomu. Do innej sfery, do innego rzędu utworów należy przedstawiony wczoraj dramat „Jan Dacier,“ napisany przez p. Lomon, a przełożony z francuskiego wierszem rymowym przez p. Sewerynę Duchińską. Już samo imię najznakomitszej spółczesnej naszej poetki i autorki świetnego Kniazia, sprzedało na korzyść sztuki i dawało rękojmię jej wartości, skoro takie pióro jęło się onej przekładu. Epoka wielkiej rewolucji francuskiej, z której wzięta dramatu niniejszego osnowa, nastręcza nieprzebrane bogactwo treści, kolizji, charakterów i patrjotycznych myśli, porywających umysł, wstrząsających nerwy i duszę. Gdyby przed laty trzydziestu dano w teatrze sztukę tego rodzaju, tłum widzów byłby rozpierał mury sali teatru, a ściany jej drżałyby odgłosem nieustannych oklasków, witających w uniesieniu każde patrjotyczne powiedzenie, dające się i do naszego zastosować położenia, każdą myśl podniosłą, których w tej sztuce wiele się znajduje. Wówczas wszakże nie było jeszcze „trzeźwości“ Stańczyków, „Lola“ z „Niniszą“ i wielu, wielu innych rzeczy, któremi się szczyci nasz postęp i nasze umiarkowanie dzisiejsze. Czasy zaiste się zmieniły. Teatr wczoraj był pusty, a szczupłe grono publiczności słuchało z wielką wprawdzie przyjemnością umysłową, ale bez dawnych uniesień, pięknego tonu sztuki.

Dramat p. Lomon ma swe usterki. Chcąc zdobywać wrażenia wyszukaniem sytuacji, bywa czasem nienaturalny, bo potęguje naturę ludzką do stopnia, zbyt może wygórowanego, acz psychicznie konsekwentnego. Najsłabszym jest akt piąty, posiadający przy braku akcji, wiele wszelako pięknych myśli. Cały zaś przebieg dramatu jest ożywiony, zajmujący, i ze znajomością wrażeń scenicznych prowadzony. Dodajmy do tego śliczny przekład wierszem potoczystym a jędrnym, w którym każda myśl się krysztali i jasnem przezierał promieniem, a będziemy mieli wyobrażenie o wartości wczorajszego przedstawienia.

Główną rolę Jana Dacier odegrał p. Woleński i grał ją w ogóle bardzo dobrze — zarzucilibyśmy tylko w niektórych miejscach przeważnie w pierwszym i drugim akcie, zbyt powolną deklamację, z przeciąganiem za każdym wierszem — nie wiemy z jakiego powodu, a podejrzywamy że z winy suflera. Rażiło to zwłaszcza w scenach bardziej ożywionych, jak w akcie drugim, gdy Jan Dacier żąda wywabienia skazanej na gilotynę hrabiny Marji. Scena ta, w której każda sekunda opóźnienia grozi śmiercią nieświadomej i ukochanej przezeń osobie, powinna być z gorączkowym odegrana pospiechem. P. Ładnowska odegrała swą piękną i dosyć znaczną rolę z właściwem zrozumieniem.

Dziś we czwartek na dochód Seweryna Zamojskiego „Staroświeczyzna i postęp czasu,“ komedja ze śpiewami w 5 odsłonach przez J. N. Kamińskiego. Wczorajsza nasza zachęta do jak najliczniejszego uczczenia zasłużonego beneficjanta tkwi bez wątpienia w pamięci sz. publiczności, umiejącej zawsze cenić talent i pracę.

Z Szegedynu telegrafują dnia 16. kwietnia: Wczorajszej nocy nawa połączona z okropną burzą nawiedziła miasto i okolicę, i porujnowała roboty około naprawy i odbudowania zniszczonych powodzią domów. Roboty około naprawy kolei alföldskiej, które już były na ukończeniu, zostały mocno uszkodzone i otwarcie ruchu musi być odroczone.

W arsenale wiedeńskim urządzono osobną salę, w której mieszczą się trofea rozlicznych wojen, jakie Austrja kiedykolwiek prowadziła. Są tam działa, sztandary, bronie, zbroje itd. rozmaitych narodów i między niemi jest jedna armata, jak piszą *Nowiny*. nas bezpośrednio obchodząca. Jesto 6-funtowe działo pruskie ze znanym monogramem „F. R.“ i dewizą „ultima ratio regis.“ Otóż na dziale tem znajduje się następujący napis:

„Legjon 3ci Polski
Pod komendą Gen.
Dąbrowskiego Zdobył tę Armatę Na
Prusakach Pod Tczewem Dnia 23. Lutego
1807 Roku.“

Nad napisem tym wznosi się orzeł wśród słońca i dewiza: „Nec soli cedit.“

Russkaja natura. Jak Moskale wykonywali rozporządzenia wydane z powodu dżumy, donosi o tem *Gołos* z Białego w gubernji Smoleńskiej: Policja zabrała około puda ryb zgniłych, kazała je polać naftą i spalić. Ale zaledwie ryby zaczęły się smarzyć w nafcie, policjanci wydobyli je z ognia i zjedli.

Moskwa a Ruś. Dnia 5. bm., jak donoszą z Odessy, przedstawił teatr w mieście powiatowem Rownie w gubernji Połtawskiej szczególne widowisko. Urządzono przedstawienie na korzyść ubogich uczniów szkoły powiatowej i miano grać dramat małorosyjski „Natałka Połtawka.“ Zaledwie podniesiono kurtynę, ukazał się na scenie między aktorami moskiewski urzędnik policyjny i obwieścił aktorom i publiczności ku wielkiemu ich zdziwieniu, że wspomniony dramat jako tendencyjny, nie może być przedstawiony. Przez chwilę panowała najzupełniejsza cisza, potem powstał straszny zgiełk. Gdy krzyki nieco zwolniały, oświadczył urzędnik sucho: „Przedstawienie odbyć się nie może, zakazuję w imię prawa.“ Zaledwie komisarz wyrzekł te słowa, gdy w całym teatrze na nowo powstała wrzawa. Kilku młodych ludzi wpadło na scenę, pochwyciło urzędnika za kołnierz i wyrzuciło go. „Precz z łotrem!“ wołała publiczność, tłocząc się częścią na scenę, częścią do drzwi. Wrzawa trwała jeszcze z 5 minut, gdy ktoś zawołał, że wojsko i żandarmi otoczyli teatr. Chciano uciekać, gdy we drzwiach ukazał się oficer żandarmerji, oświadczając, że wszyscy są aresztowani. Było jeszcze około 30 młodych ludzi. Nagle padł tuż obok oficera strzał rewolwerowy. „Strzela do nas!“ krzyknął wtedy ktoś i wszyscy rzucili się na oficera. Powstała walka, gdyż korytarz był pełen żandarmów, którzy pospieszyli w pomoc oficerowi i poczęli rąbać szablami. Scena ta zakończyła się licznemi skaleczeniami i aresztowaniem.

Trzęsienie ziemi zniszczyło, jak donosi *Kawkaz*, 30 wsi między Teheranem a Taurydą.

La Presse, dotychczas republikańska, przeszła na chleb bonapartystowski. Właścicielem jest obecnie znany finansista Szymon Phillippart.

Cesarz Wilhelm zjeżdża do Cieplic na kurację w połowie czerwca.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw.“ z d. 17. bm. Licytacje. Realność pod l. 55 w Demyczu (powiat Zabłotów). Cena wyw. 2[illegible]0 złr. — Realność pod l. 22 w Sokalu. Cena wyw. 6100 złr. — Realność pod l. 8 w Strutynie (powiat Rożniatów). Cena w. 2[illegible]0 złr. — Realność pod l. 90 w Stratynie (powiat Rohatyn). Cena w. 200 złr. — Realność pod l. 31 w Pilchowie (powiat Rozwadów). Cena wyw. 760 złr. — Realność pod l. 10 w Lubszy (powiat Rohatyn). Cena wyw. 800 złr. — Realność pod l. 46 w Bóbrce. Cena wyw. 1020 złr. — Realność pod l 291 Ríczce (powiat Kossów). Cena w. 400 złr. — Realność pod l. 12 w Zabłotowie. Cena w. 700 złr. — Realność pod l. 145 w Wierzbowcu (powiat Kossów) Cena wyw. 900 złr. — Realność pod l. 153 w Chomczynie (powiat Kossów). Cena wyw. 320 złr. — Realność pod l. 14 w Lubszy (powiat Rohatyn). Cena w. 900 złr.

Rolnictwo przemysł i handel.

Księgosusz. W powiecie cieszanowskim wygasł księgosusz; z tego powodu zezwala się sprowadzać bydło rzeźne z powiatu Jaworowskiego na targi poniedziałkowe w Wiedniu, pod warunkami ogłoszonemi w reskrypcie namiestnictwa z d 2. kwietnia 1879 do l. 17.081. Co się podaje do powszechnej wiadomości.

Z powodu niepewnego stanu zdrowia bydła rogatego w ościennych częściach Królestwa Polskiego, wcielono do okręgu zarazy ustanowionego według § 4 ustawy z dnia 29. czerwca 1868 następujące miejscowości z powiatu Rawskiego: Bełzec, Żurawce, Nowosiółki przednie, Nowosiółki kardynalskie, Dyniska, Rzeczyca, Ulhówek, Krzewnica, Wasylów, Korczmin, Szczepiatyn, Tarnoszyn, Korczów, Zastawie, Wierzbica, Machnów, Tyniatyska, Lubycza wieś, Lubycza miasteczko, Lubycza kniazie, Huta lubycka, Werohrata, Mosty małe i Potok, Kornie, Podduboe, Unnów, Karów, Staje, Ostobusz, Woronów, Tehlów, Domaszów, Józefówka, Michałówka, Hrebenne, Siedliska, Prusie, Zaborze, Rawa, Rzyczki. Zarazem zabroniono odbywania targów na bydło rogate w Bełzcu, miasteczku Lubyczy i w Rawie.

Wiedeń 15. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1292, średnio ciężkich węgierskich 1217, ciężkich bakonow 1099, razem 3608. — Galicyjskie płacono złr. 30 — do 36 —, średnio ciężkie węgierskie złr. 30 — do 37 —, ciężkie bakony złr. 36 — do 38 — za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Wiedeń 15. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 341, zgłoszono na targ kontumacyjny na środę 239, węgierskich 1657, niemieckich 350, razem 2587.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły złr. 51 — do 54·50, jedna partja 40 wołów 55 —, druga partja 56 — wagi starej wiedeńskiej 1210, węgierskie złr. 50 — do 56 —, prima 57 — do 58 50, niemieckie płacono po 54 — 58 —. Wszystko sprzedano. Po godzinie 10-tej cena spadła o złr. 1·50 do 2·— na 100 kilo. Przyczyną spadku ceny było, że rzeźników z prowincji przybyło bardzo mało i że przez wielki tydzień i święta konsumcja mięsa była niewielka. Odtąd popyt będzie zapewne większy.

Krzysztofowicz & Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 17. kwietnia.

Projekt okupacji mięszanej wschodniej Rumelji został nakoniec pogrzebany ostatecznie i nieodwołalnie: sułtan mianował bowiem pozawczoraj gubernatorem prowincji powyższej Aleko paszę, spełniając w ten sposób ostatni warunek, od którego gabinet petersburgski uczynił zależnem wycofanie wojsk swych, poczem nastąpi zapewne przedłużenie na przeciąg roku jednego mandatu komisji europejskiej. Nowy gubernator rumelski jest członkiem znanej fanariockiej rodziny Nogoridesesów, i piastował już pod nazwą Aleko-paszy rozmaite wysokie urzędy w hierarchji tureckiej, a między innemi w r. 1876 i 77 był ambasadorem w Wiedniu, zkąd odwołany został z powodu przyjaźni swej dla Midhata-paszy. Jako Grek z rodu i religji Aleko pasza znajdzie niewątpliwie poparcie u ludności greckiej i tureckiej, stanowiącej większość mieszkańców Rumelji, ale obawiać się bardzo należy, że Bułgarzy będą dlań tem bardziej wrogo usposobieni, że w Grekach widzą jedynych swych współzawodników w posiadaniu Rumelji, i nienawidzą ich może więcej niż Turków. Moskale dali wprawdzie hasło nie stawiania na razie żadnych trudności nowemu gubernatorowi Rumelji, i chodzą nawet pogłoski, że chcieliby go obrać księciem bułgarskim, aby w ten sposób obejść traktat berliński i przeprowadzić faktycznie połączenie Bułgarji z Rumelją, nie ulega jednak wątpliwości, że manewr ten nie uda się, gdyż mocarstwa nań nie przystaną, a trudno także przypuścić, aby Aleko pasza przyjął tron bułgarski. — Co do kwestji wejścia wojsk tureckich do Rumelji, po opuszczeniu prowincji tej przez Moskali, to Porta zrzeka się na pewien czas prawa przyznanego jej pod tym względem przez traktat berliński, i zdaje utrzymanie porządku w Rumelji na milicję rumelską; w razie zaś, gdyby takowa nie mogła spełnić swego zadania, Aleko pasza będzie miał prawo powołania do pomocy wojsk tureckich.

W sprawie sporu Anglji i Francji z Egiptem nie mamy dziś nic nowego do zanotowania, zdaje się jednak, że Kedyw w obec energicznej presji dwóch mocarstw zachodnich, popartej groźbą detronizacji, upierać się przy dokonanym zamachu stanu nie będzie i spełni warunki układu gwarantującego interesa kapitalistów angielskich i francuskich. *Daily News* donoszą w tym przedmiocie, że Sułtan zawezwał Kedywa do przywrócenia do godności ich ministrów europejskich pp. Riwer-Wilson i Bligieres, zdaje się nam jednak, że wiadomość tę przyjmować należy bardzo oględnie, wiadomo bowiem, że Izmaił pasza popierany jest przez bardzo potężne wpływy w Stambule, a przed kilku dniami donoszono, że wysłał on do stolicy sułtańskiej syna swego Tabata paszę ze znaczną sumą w złocie, przeznaczoną na zjednanie sobie dygnitarzy tureckich bardzo czułych na tego rodzaju argumenta.

Sprawa egipska straciła w ogóle w dniach ostatnich groźny swój charakter i skończy się zapewno kompromisem.

Zgromadzenie narodowe bułgarskie zawiesiło obrady swe przez czas świąt Wielkanocnych i dla tego nie ma dziś żadnych wiadomości o przebiegu czynności jego. Natomiast zaś dzienniki słowiańskie podają treść manifestu wydanego przez księcia Czarnogórskiego, w którym oświadcza on, że w skutek zwiększenia posiadłości swych Czarnogóra powinna usiłować stanąć na równi z innemi mocarstwami europejskiemi. Dla tego też ks. Mikołaj zapowiada wprowadzenie wielu reform, a między innemi ustanowienie odpowiedzialnego gabinetu, zmianę ustawy szkolnej, reformę sądownictwa itd.

W końcu manifestu tego znajduje się znaczący ustęp o stosunku Czarnogory do Austrji, w którym ks. Mikołaj wyraża wdzięczność swą dla monarchii habsburgskiej i zaleca swym urzędnikom, aby zachowywali jak najlepsze stosunki z granicznemi władzami austrjackiemi.

O zamachu na cara Aleksandra podajemy wyżej wszystkie nadeszłe dotychczas szczegóły, z których jednak nie można jeszcze mieć dokładnego wyobrażenia o charakterze i źródłach tego czynu. Domysł nasz, że zamach ten mógł być dziełem nie nihilistów znajdujemy dziś w wielu niemieckich dziennikach, charakterystycznem zaś jest, że w przededniu zamachu na giełdzie paryskiej odebrano z Petersburga kilka prywatnych korespondencyj, zapowiadających rychły wybuch rewolucji w Rosji.

Ze zamach Sołowjewa (a nie Sokołowa jak początkowo sprawcę onego telegramy nazwały) posłuży za pożądane hasło do represji i prześladowań w stylu Iwana Groźnego, nie ulega to już żadnej wątpliwości, car bowiem oświadczył wyraźnie w przemówieniu swem do reprezentantów szlachty, że wbrew woli swej i jedynie dla obrony społeczeństwa, a nie swej osoby będzie musiał przedsięwziąć wyjątkowo surowe środki. Na czem ta wyjątkowość środków zależeć będzie, trudno nawet domyślać się, gdyż ucisk i gwałty dokonywane przez policję carską nie miały i bez tego granic. Zapewne ogłoszony tylko zostanie stan oblężenia i zawieszenie sądów zwyczajnych. Że represja nie zdoła już przeciąć groźnej agitacji nurtującej do głębi społeczeństwo moskiewskie, o tem nikt nie wątpi, obawiać się tylko należy, aby nie wywołała przedwczesnego wybuchu, który dziś zostałby bez wielkich trudności utopiony w morzu krwi, wówczas gdy istnienie spisku rozsprzęgającego coraz bardziej machinę rządową i obejmującego coraz szersze koła społeczne, doprowadzić musi do upadku despotyzm carski.

Zamach Sołowiewa i stan agitacji wewnętrznej, w jakiej się Rosja znajduje, wywiera niewątpliwie wpływ nie mały na politykę zewnętrzną Rosji, paraliżuje bowiem swobodę działania jej na zewnątrz i zmusza do ustępstw, zgodnych z wymaganiami Europy, sformułowanemi w traktacie berlińskim.

Moskiewski ambasador w Londynie, hr. Szuwałow, przybył do stolicy Anglji jedynie po to, aby złożyć listy, odwołujące go z posady dotychczas zajmowanej. Półurzędowe źródła zapewniają, że obejmie on jakąś bardzo wysoką posadę w administracji wewnętrznej. Mowa tu jest zapewne o tece ministerstwa policji, która ma być ustanowioną, a na które hr. Szuwałow, jako niedawno jeszcze piastujący urząd naczelnika trzeciego wydziału carskiej kancelarji (tajnej policji) posiada wszelkie kwalifikacje.

We Francji rozwija się coraz silniejsza agitacja przeciw projektom do prawa o wychowaniu ministra J. Ferry'ego. Na czele agitacji stoją biskupi, a na gruncie jej łączą się wszystkie frakcje monarchiczno-zachowawcze. Gdyby nawet rząd francuski odniósł zwycięztwo w tej sprawie, podjęcie jej wywoła w każdym razie rezultat niepomyślny dla rzeczypospolitej, doprowadzić bowiem może do zjednoczenia wszystkich frakcyj monarchicznych, których rozbicie dotychczasowe było może głównym powodem szczęśliwego ustalenia się rzeczypospolitej.

Rokowania Anglików z emirem afgańskim Jakubem chanem idą bardzo wolno i nie zanosi się wcale, aby pożądany pokój mógł predko nastąpić. Zdaje się nawet przeciwnie, że wojska angielskie z ustąpieniem śniegów będą musiały rozpocząć nową kampanję, zapowiedzią której jest świeże posunięcie się kolumny północnej korpusu ekspedycyjnego z Dżelalabadu ku stolicy Afganistanu Kabulowi. Według ostatnich depesz angielskich, kolumna ta znajduje się obecnie w Gundamuk, położonem o sto kilometrów od Kabulu.

Telegramy „Dz. Polskiego.”

Wiedeń 17. kwietnia. — Do *Polit. Corresp.* donoszą z Konstantynopola, że Aleko pasza doniósł wielkiemu wezyrowi, iż przyjmuje posadę generalnego gubernatora wschodniej Rumelji. Wysoka Porta zamierza proponować sułtanowi odstąpienie Grecji okręgu Tricala, jako ostateczną koncesję.

Petersburg 17. kwietnia. — Na przemówienie marszałka szlachty odpowiedział car, iż mimo wszelkich wypadków chce pozostać na gruncie prawnym, jednakowoż śmiałość w wykonywaniu zamachów zmusza go przeciw woli do przedsięwzięcia nadzwyczajnych środków. Nie dla siebie to czyni, lecz dla społeczeństwa.

Petersburg 17. kwietnia. — Car odbywa jak zawsze swe zwykłe przechadzki. Surowe środki ostrożności mają być nakazane. — Kupcy petersburscy postanowili zbudować cerkiew na miejscu zamachu.

Konstantynopol 17. kwietnia. — Nie zarzucono jeszcze całkowicie projektu mięszanej okupacji. Tylko z powodu oporu Włoch zaniechano zamiaru aby i Włochy do niej należały. Moskale pozostąną w Rumelji dłużej po nad termin ustąpienia. — Reuf pasza ma zająć miejsce Osmana paszy. Wys. Porta postanowiła pozostawić mocarstwom rozstrzygnięcie sprawy greckiej.

Londyn 17. kwietnia. Biuro „Reutera“ donosi: z miasta Cotour wyszła odsiecz dla Ekowy. Trzydzieści pięć tysięcy Zulusów oczekuje jej przybycia. Wood uderzył na Knobelino i zabrał 2000 sztuk bydła. Zulusi napadli na jego obóz celem odbicia bydła; lecz zostali po czterogodzinnym boju odparci. Poległo 7 oficerów i 5[illegible] żołnierzy.

Wiedeń, 17. kwietnia, 10 godz. 36 min.

Akcje Kredytowe	247 70	Akcje kolei Połudn.	—·—
„ Anglo-Austr.	109 10	20-frankówka	9 3[illegible]
„ Unionsbank	—·—	Rosyjskie banknoty	1·1[illegible]
„ kolej Kar. Lud.	234 —		

Usposobienie: stałe.

Wiedeń 16. kwietnia.

Jed. dług pań. w bank.	65 15	Londyn	117 [illegible]0
„ „ „ w srebr.	66 65	Srebro	— —
Renta w złocie	77 15	20-frankówka	9 33
Losy pożycz. z r. 1860	119 —	Dukat ces. men.	5 55
Akcje banku wied.	811 —	100 marek niemiec.	57 55
Akcje banku kredyt.	246 50		

Wiedeń, 16. kwietnia 5. godz. 59 min.

Losy kredytowe	166 75	Ung. Staats-Obl. 1877	69 50
„ poż. z r. 1860	231 60	Galic. Indemnizacja	88 —
„ Ang.-Austr. B.	108 25	1864 Losy	153 75
„ Unionsbank	74 75	Siedmiogr. kolej	— —
„ kolei Kar.-Lud.	233 [illegible]0	Verkehrsbank	— —
„ „ Północn.	217 50	Tureckie Losy	20 25
„ „ Połudn.	67 25	Złota renta węgiersk.	88 82
„ „ Alföld.	125 50	Węg.-Gal. kolej	— —
„ „ Elżbiety	177 —	Staatsbahn	262 25
„ „ Lw.-Czer.	129 —	Bankverein	116 25
„ „ Węg.-Poł.	— —	Węgierskie Losy	[illegible]
„ „ Rudolfa	— —	Reichsmark	57 [illegible]
„ „ Albrechta	— —	Rosyjskie banknoty	1·1[illegible]

Usposobienie słabe.

Paryż 3% renty	79·07	Lombardy	—·—

Berlin 16. kwietnia 5 godz. 55 min.

Rosyjskie banknoty	198 25	Galicyjskie	10[illegible]
Akcje kredytowe	433 50	Kolei Rumuńskiej	30·7[illegible]
Lombardy	119 50	Austrjackie banknoty	174 [illegible]

Telegramy zbożowe z dnia 16. kwietnia.

Wiedeń: pszenica zł. 9·75, żyto zł. 6·50, okowita pr. 10.000 liter-procent zł. 28·25; Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na wiosnę) pszenica zł. 8·80; Berlin: pszenica żółta na kwiecień-maj 181·—, żyto —·—, okowita loco 50·70; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo 60·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 17. kwietnia.

Hotel Langa. A. Rozwadowski z Wiązowy, A. Zarski z Kulawy, J. Souczek z Manasterzysk, H. Knapscher z Bodenbach, J. Furth Norembergu, J. Schmand z Berna.

Hotel Zorza. F. hr. Wiśniewski z Krystynopola, W. Lisowski z Krakowa, A. Czajkowski z Dusanowa, W. Czajkowski z Medwedowic, P. Mandyczewski z Zarwanicy.

Hotel Europejski. K. Ropowski z Brodów. D. Filia z Rumunji, J. Dryngiewicz ze Stanisławowa,

Hotel Angielski. L. Cieński z Ohna, A. K. Janocha z Obertyna, W. Puzyna z Martynowa, J. Koniecki z Żelibory, J. Kropiwnicki z Doliny, M. Krzyszkowski z Rosji.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa.

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 25 przed północą pociąg pospieszny: o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy; o godzinie 4 min. 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 min. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głownego dworca: o godz. [illegible] min. 57 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. [illegible] wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 7 min. 5 rano pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 45 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 50 z południa pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Dnia 16. kwietnia. Lwów, z Izby handlowej	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę à 200 zł.		
Kolei gal. Karola Ludwika	235 25	232 75
„ Lwowsko-Czerniow.	130 —	127 50
Banku Hipotecznego gal.	260 —	256 —
„ Kredytowego gal.	223	219 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	88 50	87 50
„ „ „ 4% „	82 —	81 —
„ „ „ 5% „	88 50	87 50
Banku Hipot. gal. 6% „	93 30	92 30
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włość. 6%	93 75	92 50
Ogól. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 80	90 50
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	88 85	87 85
Pożyczka kraj. 1873 6%	93 —	91 —
Losy miasta Krakowa	19 50	18 —
„ „ Stanisławowa	26 50	24 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 53	5 41
„ cesarski	5 56	5 47
20 frankówka	9 39	9 29
Pół imperjał rosyjski	9 62	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 50
„ „ papierowy	1 15	1 13
100 marek niemieckich	58 —	57 20
Srebro a 100 złr.	100 50	99 50
Kupony w sreb. za 100 złr.	100 25	99 25
Wiedeń 15. kwietnia.		
5% Zjed. dług pań. bank.	65 60	65 45
„ „ „ srebr	66 —	65 85
„ Obl. ind. Niż. Austr.	105 —	104 50
„ „ czeskie	103 —	102 —
„ „ węgierskie	84 60	83 50
„ „ galicyjskie	88 75	88
„ „ bukowińsk.	85 —	84 50
„ „ siedmiogr.	78 50	78 —
„ węg. poż. kol. 300 f. 120 zł.	106 25	105 75
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	100 50	100 35
„ galicyjskie	— —	79 50
„ „	89 —	— —
„ listy zakł. kred. włośc.	94 50	92 —
„ gal. węgierskie	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu Kred. Austr.	114 75	114 25
„ Domen państ. 120 zł.	143 —	142 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	— —	— —
„ „ „ 1854	114 75	114 25
„ „ „ 1860	117 80	117 40
¼ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	128 —	127 50
Losy pożyczki z r. 1864	152 —	151 50
„ prem. pożycz. węgier.	97 50	97 —
„ Comorenta	27 —	25 —
„ Kredytowe	65 —	164 75
„ Żegl. par. na Dunaju	105 50	105 —
„ księcia Salm	46 50	45 50
„ „ Palfy	35 50	35 —
„ „ Kiary	36 75	36 —
„ hr. St. Genois	38 —	37 50
„ miasta Budy	38 —	— —
„ ks. Windischgrätz	34 —	33 —
„ hr. Waldstein	34 —	33 50
„ hr. Keglevich	18 —	17 50
„ Rudolfa	17 75	17 25
„ tureckie 400 franków	20 75	20 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	793 —	791 —
Zakładu kredytowego	247 25	246 50
Żeglugi par. na Dunaju	584 —	582 —
Kolei północ. Ferdynanda	21 7	2173
„ rządowej fr. a.	245 50	245 —
„ zachod. ces. Elżbiety	177 50	177 —
„ Południowej	68 25	68 —
„ Galicyjskiej	234 50	234 —
„ Czerniowieckiej	129 75	129 25
„ Albrechta	40 —	39 —
„ węg. północ. wschod.	116 75	115 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	130 50	130 —
„ Alföld. Fiumańskiej	126 25	125 75
„ Koszycko-Bogumił.	107 75	107 25
„ Siedmiogrodzkiej	97 —	96 50
„ Cisańskiej	196 50	196 —
„ wschod.-węgierskiej	116 —	115 50
„ austr. północ. zachod.	120 50	120 25
„ Franciszka Józefa	138 50	138 —
Banku anglo-austr.	102 —	101 75
Zakładu kredyt. węgier.	— —	— —
Banku franko-austr.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ kredyt. galic.	— —	— —
„ galic. hipot.	— —	— —
„ dla okrętu ogóln.	109 50	109 —

	żądają	płacą
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei koszycko-bogum.	74 60	74 30
„ państwow. 500 fr.	163 —	162 50
Emisja z r. 1867	158 —	157 —
„ południ. 500 fr.	116 20	115 80
Bony 1857 76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	102 —	101 50
„ „ 100 zł wa.	— —	98 50
„ „ w sreb. 5%	105 —	104 50
„ połud.-pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	88 50	88 20
5% w srebrze	— —	83 —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł wa. w sreb.	101 50	101 —
5% za 100 zł. Emisja II.	100 25	100 —
„ Lw.-Czer. a 300 zł. (w sr. 5% za 100)	80 50	80 —
Emisja z r. 1867	84 —	83 50
„ Siedm. 200 zł. wa.	67 50	67 10
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	84 —	83 70
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 58	5 54
„ dukat na wagę	5 57	5 56
20 frankówka	9 34	9 33
Suwereny angielskie	11 75	11 72
Imperjały rosyjskie	9 54	9 58
Srebro	— —	— —
Srebro kupon	— —	— —
Bank państ. Niemiec za 100 marek	57 55	57 50
Rubel papierowy	1 14	1 13

Warszawa 13 kwietn.	żądają rb. kp.	płacą rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	100 —
„ „ 2ej serji	— —	— —
kupon	— —	120
„ „ nowe	— —	100 30
kupon	— —	150
„ likwidacyjne	— —	89 05
kupon	— —	147
Kolej warszaw.-wied.	— —	134 —
„ „ bydgos.	— —	124 —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
„ „ „ 1866	— —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."